Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 40
w Łodzi, księgarnia BENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 19 sierpnia 1928 roku Nr. 34

Albo narodzenie się na nowo albo zdala od Boga

Nikodem rzekł: Mistrzu! wiemy, żeś przyszedł od Boga jako nauczyciel, bo nikt tych cudów czynić nie może, które ty czynisz, jeśliby Bóg z nim nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może widzieć królestwa Bożego. Jan 3, 2 — 3.

W poprzednich rozmyślaniach zastanawialiśmy się właściwie nad tem, co wyczytać można między linjami, nad tem, czego Jezus nie powiedział, i zrozumieliśmy, że i to dla nas jest ważnem napomnieniem. Teraz posłuchamy już rozmowy Nikodema i Jezusa, reprezentantów starej i nowej religji. Z wielką godnością rozpoczyna Nikodem rozmowę: Mistrzu, wiemy, żeś przyszedł od Boga i t. d. Zaiste był to piękny wstęp, godny uczonego. Ostrożnie rozpoczyna, nie wypowiadając odrazu wszystkiego, coby chciał powiedzieć, dyplomatycznie trzyma się w rezerwie. Chce Jezusa pobudzić do mówienia i wyraża mu swe wielkie uznanie. Ale nic więcej. Pytanie, które go właściwie do Jezusa zaprowadziło: Czy ty jesteś królem Izraelskim, czy ty jesteś obiecanym Mesjaszem? na razie pozostaje w zawieszeniu. Dlaczego? Bo nie wypada jakoś zaraz otworzyć serce, objawić wszystkie swe myśli.

Cóżby się stało, gdyby Jezus chciał jeszcze odpłacić tą samą monetą: tylko taką połowiczną dał odpowiedź? Lecz i tu objawia się miłosierdzie Zbawiciela.

Naturalnie, że Pan nie może mu odpowiedzieć jak Natanaelowi: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym niemasz zdrady". To nie byłoby pobłażliwością i miłosierdziem, lecz mijaniem się z prawdą. Nie zwraca się też Pan do Nikodema z grzecznem uprzejmem pozdrowieniem, że on „nauczyciel w Izraelu" się pofatygował. Bynajmniej. Mocnem, energicznem pozdrowieniem zdziera zeń maskę, rozdziera tę sieć, którą się ten okrył: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może widzieć Królestwa Bożego".

Dziwnem może się wydać niejednemu to powiedzenie Jezusa. Czyż to jest odpowiedź na słowa Nikodema? On się chce upewnić w tem, czy Jezus jest obiecanym Mesjaszem, chce coś usłyszeć od Jezusa o Nim samym, a otrzymuje odpowiedź o konieczności narodzenia się na nowo. Jakże to jedno z drugiem połączyć. A jednak tak się tylko wydaje. Nie odpowiada Pan wprawdzie wprost na pytanie, ale porusza te myśli, które tam w głębi serca Nikodema jeszcze drzemią, z których on sam może jeszcze sobie jasno sprawy nie zdaje, ale Pan je już tam wyczytał. A to pytanie brzmi: Co mam czynić, abym się stał obywatelem Królestwa niebios, tego Królestwa, w którem Bóg jest Królem, Światłością i Życiem, gdzie „człowiek się z Bogiem na wieki jednoczy i gdzie doskonałość olśniewa nam oczy". Na to pytanie, ukryte w głębi serca Nikodema Pan daje wyraźną odpowiedź.

Nie jest to łatwe zadanie, które Pan, jako pierwsze, daje sędziwemu, uczonemu uczniowi swemu. Nikodem wspomniał o znakach i cudach, kóre Jezus czynił. Jezus mówi o tym znaku i cudzie, który się musi okazać na obywatelu Królestwa Bożego, a ten znak to jest „narodzenie się na nowo, odrodzenie się". Dwukrotnem: „zaprawdę, zaprawdę", rozpoczyna Pan to swoje powiedzenie, jakby chciał zaakcentować, że o najmniejszem odchyleniu od tej zasady nie może być mowy. Chcesz wnijść do Królestwa Bożego to jedynie przez narodzenie się na nowo. Innej drogi niema. Więc albo tą drogą, albo wcale nie. Wszelkie ofiary, prace, praktyki, modlitwy, umartwienia, wszelkie uczenie się, poznawanie, zgłębianie słów objawienia Bożego na nic się nie zda; widzieć Królestwo Boże będzie tylko ten, kto się narodzi na nowo.

Ale czy ta droga obowiązywała tylko Nikodema? Czy to samo nie jest powiedziane do każdego z nas?

Panie, otwórz nam oczy, abyśmy tę prawdę poznali!

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Sarajewo, dnia 2 kwietnia 1928 r.

Świeży poranek bałkańskiego południa. Słońce stanęło bardzo wysoko. Już dawno wszyscy oczekują stacji. Wreszcie o godzinie 10-ej pociąg nasz zatrzymuje się w stolicy Bośni — Sarajewie.

Na peronie widzimy już zdaleka tłumy publiczności, a gdy pociąg nasz stanął — rozpoczęły się głośne okrzyki radości i owacje. Nasza młodzież wyszła ze swych wagonów i ustawiła się w półkole naprzeciwko młodzieży bośniackiej, starsi pozostali w środku. W imieniu swego kraju, miejscowego społeczeństwa i nauczycielstwa witał nas dyrektor gimnazjum, pan Czukowicz. Wspomniał historję niewoli serbskiej i polskiej, walki nieszczęsne za wolność, tragedję na Kosowem Polu i pod Racławicami i zakończył, że jak niegdyś mylnie mniemano o „finis Poloniae", tak obecnie mamy przed sobą radosny i trwały fakt: Polonia resurexit, Polonia restituta est!

Po odpowiedzi na to powitanie z naszej strony — pana dyrektora Gałeckiego i przemówieniach przedstawicieli młodzieży, — przemawiał uczeń gimn. im. Reja — T. Chmielewski — odśpiewano dwa hymny narodowe: jugosłowiański i polski oraz inne pieśni. Potem nastąpiło wzajemne zaznajomienie się. W Sarajewie spotkaliśmy dość liczną kolonję polską. Zaraz na stacji poznaliśmy lekarkę, panią dr. med. T. Krajewską, d-ra Marcelego Schneidra i wielu urzędników-Polaków z rodzinami. Utrzymują oni stałe i żywe stosunki z krajem. Pani dr. Krajewska pisuje do gazet warszawskich korespondencje. Ostatnio pisała o ruchu kobiet postępowych muzułmanek, dla „Głosu Prawdy", ale pomimo, że upłynęło od wysłania już pięć tygodni, nie otrzymała ani odpowiedzi, ani artykuł nie został wydrukowany.

— Niech pan zapyta się, jak wróci do Warszawy, co się z moją pracą stało. — Zwraca się do mnie.

W Sarajewie przygotowano dla wszystkich nas pomieszczenie w hotelach, — chłopcy w jednym, dziewczynki w drugim. Hotele czyste i bardzo wygodne. Mieszkaliśmy wprost komfortowo. Rozmieszczono nas po numerach i o godzinie 12-ej wyznaczono zbiórkę w poczekalni hotelu „Europa" — w którem stała męska część towarzystwa. Spragnieni wody, czemprędzej pośpieszyliśmy do swych pokojów, by się umyć i przebrać i stawić się punktualnie na oznaczoną godzinę, celem wspólnego zwiedzania miasta.

Miasto ładne, w stylu południowo-europejskim. Znać bardzo ślady kultury austrjacko-węgierskiej i to bardzo wyraźne, aczkolwiek nie pozbawione jest charakteru wschodnio-tureckiego. Przed wojną — stolica Bośni. Tutaj padła owa tragiczna bomba, która spowodowała wojnę europejską. Dn. 28 czerwca 1914 roku został tu zabity następca tronu austrjackiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze swą małżonką Zofją von Hohenberg. Pośpieszam przeto by obejrzeć nasamprzód owo miejsce tragicznego wypadku. Jest to skrzyżowanie ulic: Króla Piotra (dawniej Franciszka Józefa) i wybrzeża wojewody Stefana Stepanowicza. O ile mię pamięć nie myli — przebieg wypadku był następujący: Arcyksiążę przybył do Sarajewa, by poprowadzić manewry wojskowe. Ludność miejscowa, niezadowolona z rządów austryackich, przyjęła to za wyzwanie. Kiedy arcyksiążę jechał z państwowych kąpieli Ilidje do magistratu, gdzie go miano oficjalnie powitać — rzucono w niego bombę, która jednak go nie trafiła. Po przybyciu do magistratu arcyksiążę zrobił ostrą wymówkę burmistrzowi miasta — muzułmaninowi, że go przyjmują bombami i nie czekając, odjechał. Ale po drodze zmienił kierunek jazdy, a szofer, nie dosłyszawszy słów arcyksięcia zatrzymał na chwilę samochód przed mostem, zboczywszy w ulicę Franciszka Józefa, obecnie króla Piotra. Tutaj Gawrilo Princip rzucił bombę, która wybuchła w aucie. Śmierć arcyksięcia i jego małżonki nastąpiła zaraz. Zabójca był sądzony, skazany na dożywotnie więzienie i umarł podczas wojny w więzieniu w Czechach. Zmarłemu następcy tronu rząd austryacki postawił na miejscu wypadku pomnik, który obecnie znajduje się w Muzeum całkiem rozebrany, a nawet częściowo rozbity. Dziś na tem miejscu niema nic takiego, coby przypominało owo zdarzenie. Na obu rogach ulicy — zakłady fryzjerskie, naprzeciwko — most przerzucony przez rzekę, a za nim — wznosi się wspaniały brzeg górzysty, z którego w milczeniu spoglądają na całe miasto wielkie a nagie skały.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XXXIX.

Kierują się ku probostwu. On się zatrzymuje.

— Czy kościół twój jest otwarty?

— Nie, ale ja mam klucz przy sobie.

— Czy chcesz wejść?

— Tak, na chwilę. Z tobą.

On otwiera drzwi kościołka. Jasna noc wciska się białą poświatą przez okna i napełnia wnętrze bezszelestnem oczekiwaniem. Duży krzyż na ołtarzu błyszczy jak pierwsze blaski wschodzącego słońca.

On obejmuje ją ramieniem, i powoli idą. Tam klękają razem na poduszce przed ołtarzem. Robią to w milczeniu zupełnem. Jest to bowiem chwila, w której milkną w bezsile wszystkie słowa i myśli, kiedy jakieś niewypowiedziane westchnienie, jakby uderzeniem ostatniej fali, unosi duszę do świątyni...

I zdaje się jej, że wokoło powietrze drga tajemniczemi dźwiękami dzwonów kościelnych.

„Wznieście swe serca, wznieście swe serca..."
A bicie serca samo daje odpowiedź:
„Wznosimy je do Pana..."

Wkrótce potem stają przed probostwem. Ona ogląda się na wszystkie strony.

— Jakżeś znalazła tu drogę? — pyta on, dotykając jej bladych policzków.

Ona spogląda nań, a na jej twarzy zjawia się po raz pierwszy uśmiech. I odpowiada mu słowami poety:

„Długo szłam, a kiedy pytano mię pośród drogi,
„Dokąd podążam,— zawsze mówiłam: W domowe progi".

I na jego ustach zjawia się uśmiech.

Chce ją wprowadzić do mieszkania, lecz ona zatrzymuje go, kładąc rękę na jego ramieniu.

— Halfdanie!

— Słucham.

— Nim wejdę, muszę ci coś powiedzieć. Ale nie o tem, jakim sposobem ja tu dotarłam, o tem usłyszysz później. Usłyszysz o tych długich latach — aż się upewniłam, że tu mogę wrócić. Jest coś innego... Nie miałabym napewno odwagi powiedzieć ci tego, gdybyś nie rozmawiał ze mną, jak dawniej, i...

— Cóż takiego?

Ona wchodzi na duży kamień leżący przed drzwiami i szepce:

— Teraz masz się dowiedzieć największej tajemnicy. Ale nie wolno ci na to odpowiedzieć ani słówkiem. Słyszysz? I nigdy później nie będziesz powracał do tego. Wiem bowiem, że przeciwko temu wiele dałoby się powiedzieć. A ja nie zniosłabym tego, gdybyś to mi zrobił. I nie zgodziłabym się w tym wypadku na żaden

Z życia Młodzieży

OGŁOSZENIE.

W związku z I Zjazdem Chórów Polskich Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej w Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 31.X i 1.XI.1928 r., do którego dotychczas swój udział zadeklarowały następujące chóry Towarzystw:

1) T. P. M. E. w Warszawie — 2 chóry — mieszany i męski.
2) Zw. Pol. Młodz. Ewang. w Katowicach.
3) Stow. Młodz. przy Zborze Ewang. Ref. w Warszawie.
4) Tow. Młodz. Ewang. w Krakowie.
5) Koło Śpiewacze Zboru we Lwowie.
6) Sekcja Pol. Młodz. Ewang. w Radomiu.
8) Stow. Pol. Młodz. Ewang. w Bydgoszczy.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał" komunikuje, że próby chórów po przerwie letniej rozpoczynają się:
dla chóru męskiego w dn. 29 sierpnia 1928 r. — godz. 20.
dla chóru mieszanego w dn. 31 sierpnia 1928 r. — godzina 19 i pół.

Ze względu na bardzo krótki czas, jaki pozostaje do Zjazdu i moc pieśni, które musimy do tego czasu przygotować, prosimy o nieopuszczanie prób i punktualne przychodzenie.

Nowi członkowie pragnący wziąć udział w Zjeździe Chórów, zechcą się zgłaszać do Zarządu Koła Śpiewaczego „Hejnał" w Warszawie, pl. Małachowskiego 1 we wtorki, środy i piątki godz. 20 — 21 i pół. od dn. 29-go sierpnia do dn. 14 września 1928 r.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał"
przy T. P. M. E. w Warszawie.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

OSOBISTE. Prezes Warszawskiego Kolegjum Kościelnego, pan senator Józef Evert, wyjechał dnia 12-go sierpnia na trzy tygodniowy urlop do Truskawca.

PODZIĘKOWANIE. Niżej wymienionym łaskawym ofiarodawcom książek dla bibljoteki Koła Opieki nad żołnierzem przy kościele garnizonowym ewangelickim w Warszawie składa Zarząd Koła serdeczne „Bóg zapłać". 1. p. O. Goebeltowej — 14 książek w języku niemieckim, 2. p. N. N. — 258 książek, 166 broszur, 7 egz. kalendarzy i roczników ilustrowanych w językach: polskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim.

Z USTRONIA. Dnia 29 lipca odbyło się tutaj zebranie ewangelików, na którem poruszono cały szereg spraw aktualnych kościelno-politycznych. Przemawiał również pan senator Józef Ewert, prezes warszawskiego Kolegjum Kościelnego. Niestety, pisma ewangelickie cieszyńskie dotychczas sprawozdania z tego zebrania nie podały.

NOWY FILJAŁ. W parafji Ossówka, powiatu Lipnowskiego, oddawna już zamierzano wybudować kościół. Nie mogli się jednak parafjanie pogodzić, gdzie świątynię wznieść należy. Nie widać było końca tej kłótni, prowadzonej często bardzo ostro, nawet już przed wojną. Obecnie więc kolonje: Makowisko, Kiełpiny, Weisendorf Nowy i Stary, Niedźwiedzki, Pieńki, Warzenkowo, Sumin, Jarzechowo, Ogróżka, Walentowo, Krzywy Las Ossówka i Swoboda postanowiły wspólnie odłączyć się od parafji, utworzyć osobny filjał i wybudować kościół. Odbyło się Ogólne Zebranie ewangelików, zamieszkałych w powyżej wymienionych kolonjach i powzięli odnośną uchwałę. Konsystorz zatwierdził protokół tego zebrania, a tem samem i nowy filjał i powiadomił o tem odnośne władze.

W SPRAWIE GIMNAZJUM HUMANISTYCZNEGO. Wobec znacznego zmniejszenia w Niemczech liczby gimnazjów humanistycznych (w których są nauczane języki starożytne), zjazdy kościelne ewangelickie domagają się ułatwień dla uczniów szkół realnych, aby dać im możność uczenia się bez kosztów języków łacińskiego, greckiego i hebrajskiego. Środek taki ma zapobiec zmniejszaniu się liczby studentów teologji.

UCZCZENIE PROF. RENDTORFFA. Niektórzy z pośród czytelników naszych pamiętają z czasów okupacji profesora dr. Rendtorffa, który przyjeżdżał do Warszawy i Łodzi, aby zaagitować sprawę podporządkowania się kościoła naszego pod władze kościelne w Niemczech. Obecnie donoszą pisma niemieckie o tem, że „przewodni-

---

ludzki sąd. Wiem tylko tyle, że krok mój wypłynął z głębi mej duszy, stąd, gdzie tkwi we mnie prawda... I że uczyniłabym to samo jeszcze raz, gdyby tak być musiało.

On podchodzi do niej bliżej.

— Cóżeś takiego uczyniła? — Co? Powiedz!

Ona obejmuje jego ciemną głowę i przyciska do swego serca.

— Halfdanie, wiesz przecie, że nie we mnie nie było, byłam próżną i daleko od Boga.

On podnosi głowę, aby coś powiedzieć, lecz ona przyciska go mocniej do siebie.

— A czułam i kochałam tylko — tylko twą głęboką, wewnętrzną łączność z Bogiem, ba, wierzyłam w nią...

Waha się chwilę.

— Nawet, gdy nie widziałam jej, gdy byłeś czemś innem zajęty, nie głębiej, lecz silniej... Może brzmi to dziwnie, ale mam wrażenie, że oddałabym chętnie życie swe wzamian za ten twój stosunek do Boga, gdyż czułam, że jest dla ciebie życiem.

— A potem, potem zauważyłam, zrozumiałam, opanował mnie strach śmiertelny, że — nie, nie, — teraz muszę szeptać, a ty nie masz prawa tego słyszeć...

I przykłada swe usta do jego ucha, a on przejmuje jej ciche, drżące szepty, a razem z niemi jej mocne, szybkie uderzenia serca.

Nagle on podnosi swą głowę.

— Ty? — ty?

Ona kładzie na jego ustach palec i szepce znowu cicho, lecz dobitnie.

Skończyła. Teraz stoi przed nim na kamieniu, drżąca i biała, jak jej biała suknia.

On stoi nieruchomo, milcząc, wpatrzony w daleką, jasną noc. Czy spokojna jasność tej nocy dotarła teraz do najciemniejszego punktu przeszłości?...

Wkońcu mówi cicho:

— Nie mogę i nie powinienem na to odpowiedzieć. I to jest właśnie dobrze. Nigdy bowiem nie mógłbym się zgodzić, że był to właściwy sposób. Nigdy nie mógłbym dopuścić, że — nie, nie powiem tego, — gdyż to powinno pozostać tylko między tobą, a Bogiem, aż do dnia w którym wszystko jasnem się stanie.

On spogląda na nią, ubraną w białą suknię.

W spojrzeniu tem było tyle jego serca.

— Jedno, jedno tylko musisz wysłuchać. Cokolwiek przeciwko temu może być powiedziane — uważam stanowczo, że proboszczem z wyżyn, który wzniósł się ponad siebie, pociągając do tej łączności z Bogiem jeszcze drugą duszę...

Przy tych słowach, schyliwszy się, całuje brzeg jej białej sukni —

— Byłaś ty — ty, ty...

Koniec.

czący centralnego zarządu Związku Gustawa Adolfa, tajny radca kościelny, prof. dr. Rendtorff", odznaczony został przez Wydział prawny uniwersytetu Lipskiego tytułem doktora obojga praw. W akcie nadawczym wymienione są następujące zadania, którym prof. Rendtorff poświęcił swe siły: obrona wolności religijnej „ziomków, oderwanych od wspólnej ojczyzny przez najniesprawiedliwszy traktat pokojowy, obrona kultury i obyczaju niemieckiego przed zdradliwym uciskiem, wzmacnianie i popieranie ewangelików niemieckich zagranicą, gdziekolwiekby mieszkali w rozproszeniu".

Z WIEDNIA. Z początku semestru letniego kobiety uzyskały prawo studjów na Wydziale teologji ewangelickiej w charakterze słuchaczek zwyczajnych.

Z RYGI. Niemiecka parafja ewangelicka św. Gertrudy w Rydze zmniejsza się stale. W ciągu dwudziestopięciolecia od r. 1902 do 1927 ilość chrztów zmalała ze 174 do 49, ślubów — z 52 do 36, zejść — ze 120 do 91. Więcej śmierci niż urodzin! Wojna i rewolucja pomniejszyła zbór o 25 proc. Przyczyniło się do tego również i powstanie niepodległego państwa Łotewskiego, w którym doszły do władzy żywioły łotewskie.

W TYROLU POŁUDNIOWYM. Rząd włoski zaprowadził ostatecznie naukę religji w szkołach w języku włoskim, zamiast jęz. niemieckiego.

KLASZTOR LOCCUM. W Hannowerze istnieje niegdyś katolicki, a obecnie ewangelicki klasztor w Loccum, który zachował pewne cechy z epoki, poprzedzającej reformację. Mieści się w nim znane seminarjum kaznodziejskie dla teologów ewangelickich. Na czele klasztoru stoi przeor, wybierany przez konwent, zatwierdzony przez senat ogólno-kościelny w Hanowerze. Przed niedawnym czasem został obrany przeorem biskup kościoła hannowerskiego, ks. dr. Mahrarons, który będzie takim sposobem łączył dwie wysokie godności i staje na straży wielowiekowej, czcigodnej tradycji.

ZAGADNIENIE ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA I PAŃSTWA NA WĘGRZECH. Profesor prawa kościelnego B. Kun wygłosił przed niedawnym czasem na pewnej konferencji teologów odczyt, w którym zwracał uwagę na stałe rozluźnianie się stosunków, łączących kościół a państwo, który to proces przyśpiesza kościół rzymsko-katolicki przez posunięcia, jakich świadkami byli w ostatniej dobie także i obywatele Węgier: Rzym nie przepuszcza żadnej sposobności, aby słowem i czynem głosić zasadę, że w sprawach kościelnych mają prawo działać jedynie organa kościelne, i to nawet w takich państwach, w których podobnej zasadzie można przeciwstawić zwyczajne prawa i poglądy na sprawę, mające powagę wielowiekowej tradycji. Lecz należy pamiętać o tem, że rozdział kościoła i państwa nie koniecznie znaczy, że państwo stoi na stanowisku zupełnego niezainteresowania się sprawami kościoła i religji, i że nie znaczy to jeszcze, by państwo sprawy religji uznawało za całkiem prywatne, i rade dążyło do zepchnięcia kościołów do roli stowarzyszeń prywatnych. O ile chodzi o stosunek kościoła do państwa i jego wpływ na Węgrzech, to kościoły ewangelickie były upośledzone wobec stanowiska wyjątkowego, zajmowanego przez kościół katolicki; rozdział nie miałby dla nich tego znaczenia, jak dla kościoła katolickiego. Z punktu widzenia kalwińskiego nie byłoby podstaw do opierania się przeciwko rozdziałowi.

Były sekretarz stanu, dyrektor akademji teologicznej prof. J. Stefan Kovats, jest zdania, że moment rozdziału jest już bliski. Kanonik A. Turi, poseł i publicysta, ogłosił w pewnem piśmie klerykalnem artykuł, w którym dowodził, że sprawa rozdziału kościoła i państwa jest w formie omawianej znacznie więcej skomplikowana, niż gdyby stała się aktualną na skutek kulturkampfu. Jeśli teoretyczne rozważania mają doprowadzić do zasadniczego pogodzenia się z myślą o rozdziale, albo mają jednać zwolenników dla takich pomysłów, to takie stawianie kwestji nie jest usprawiedliwione.

Zaznaczyć należy, że sprawa rozdziału kościoła i państwa nie jest na Węgrzech aktualna, a rozważania prof. B. Kuna i wymiana zdań, która się stąd wywiązała, posiada znaczenie wyłącznie akademickie, co bynajmniej nie wpływa na zaktualizowanie zagadnienia.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 19 sierpnia **w XI niedzielę po Trójcy Św.:**

o godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy Szpitala Ew. **ks. wikary Gutknecht;**

o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w kościele w języku niemieckim **ks. djakon Rüger;**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w kościele w języku polskim **ks. wikary Gutknecht;**

o godz. 5 pp. nabożeństwo ewang. na cmentarzu **hr. Kobylński.**

Dnia 23 sierpnia 8 wieczorem nabożeństwo bibl. w sali konf. **ks. djakon Rüger.**

Dnia 24 sierpnia 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

Dnia 19.VIII o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

Ochrzczono: 3 chłopców.

Ślub zawarli: Adolf Stegel z Eugenją Andrejew; Bronisław Lasecki z Janiną Marją Dawidczyk; Emil Bernard Anders z Olgą Sander.

Zmarli: Bronisława Breger z d. Goldhar, wdowa, l. 74; Otto Hoh, tkacz, l. 19; Leokadja Paulina Jakowlew, z d. Falke, właśc. magazynu konfekc. damsk., l. 56; Karolina Lorentz z d. Neumann, wdowa, l. 82; Zofja Emilja Rettich, córka urzędnika, 6 mies.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote: miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15